

PAŃSTWOWY TEATR MŁODEGO WIDZA
KRAKÓW, UL. KARMEŁICKA 4

Kierownictwo artystyczne: IWO GALL i MARIA BILLIŻANKA

PROGRAM

ADAM NARUSZEWICZ

FIRCYK

Fircyk, grzeczny kawaler — każdy mi powiada.
Znam go. Je smaczno, pije dobrze, wiele gada.
A na czymże ta grzeczność fircyka zależy?
Czy że mu dziwnym kształtem fryzura się jeży,
Czy że jaki wygwizdże włoski kancik kusy,
Czy że wonnymi cały pachnie spirytusy,
Na piętach się wykręca lata jak sparzony,
Udając arlekiną z lisimi ogony?
Czy że się rozwaliwszy grądal na kanapie,
W przytomności zacniejszych jako wielbłąd sapie?
Czy że swą przed zwierciadłem piękność rozpościera:
Cukrowe kartki pisze i sam je odbiera?
Czy że się coraz w modne suknie stroi ładnie,
Gładko tnie maryjasza, gładziej karty kradnie;
Bluzga, co ślina niesie, nie ma w gębie tamy,
Gorsząc młodzież niewinną i uczciwe damy?
Czy że z wielkim rękawem, z buczną miną chodzi,
Przymawia i przeprasza, łże i ludzi zwodzi?
Bierze wszystko na kredyt, a gdy mu dopieciez
Pan dłużnik incognito z miasta gdzieś uciecze?
Czy że się sam powozi lub gdy zima stanie,
Trzaska biczem misternie usiadłszy na sanie?
Oh! kiedyż fircyk grzecznym kawalerem takim,
Któż będzie sowizdrzałem, głupcem i pustakiem?

ENCYKLOPEDIA FRANCUSKA O FIRCYKACH

Encyklopedia francuska z początku XIX w. (Dictionnaire de la Conversation) daje nam opis sposobu bycia owych fircyków jako pewnego zjawiska społecznego, które pojawiło się we Francji na początku XVII w. i trwało do połowy XIX w. Ponieważ ten opis tłumaczy nam wiele momentów z komedii Zabłockiego „Fircyk w zalotach” przytaczamy go w całości. (Red.).

„Poczęto wtedy (w. XVII) nazywać fircykami (petits-maîtres), tych młodych ludzi szlacheckiego pochodzenia, którzy wyróżniali się afektacją swego zachowania się. Fircykowie naszych czasów (początek XIX w.) są wiernymi potomkami tamtych — ich orszak stanowią pretensjonalność, głupota i próżność. Od wystudiowanej uprzejmości przechodzą do ordynarnej brutalności bezpośrednio i nagle. Uważają się za największych arbitrów dobrego smaku i chcą uchodzić we wszystkim za doświadczonych znawców. Jeżeli poruszy się przy nich jakieś problemy dyplomatyczne, finansowe albo literackie, natychmiast wyrażają swoją opinię zupełnie przeciwną waszej. Rzucają wam w twarz tę opinię z bezczelnością godną ich głupoty i pewności siebie. Ich próżność powoduje, że chwają się wielkimi fortunami, których nigdy nie posiadali, rozpustą, która była niemożliwa przy ich temperamencie. Oto jedno z urojeń może najbardziej komiczne. Gdziekolwiek zobaczycie fircyka, możecie sprawdzić, że zawsze pozuje. Pozuje w teatrze, w kościele, w miejscach spacerowych i w kołach towarzyskich, gdzie się pojawia, słowem wszędzie. Skoro go zapytacie, co on tu robi, uważa dobrze, by nie powiedzieć wam prawdy, ale łatwo można zgadnąć, że przebywa tu i tam tylko po to, żeby się pokazać. Cechuje go też natarczywość w zalotach wobec kobiet, które nicuje do suchej nitki. Jest on jakby kroniką skandaliczną salonów, skąd wynosi wszystkie oszczerstwa i kalumnie, jako człowiek najbardziej niedyskretny... Są to komary czy inne moskity, czy jakaś tam cholera, z której chyba nigdy nie oczyścimy powietrza jakim oddychamy“.

TADEUSZ MIKULSKI

AUTOR „FIRCYKA“

Wiosną r. 1781, Franciszek Zabłocki jechał szumnie przez Warszawę — na obiad czwartkowy. Nie umiemy, niestety, oznaczyć dokładniej daty tego wydarzenia. Było to bez wątplenia przed 16 czerwca.

Pisarz wybrał się na zamek obszerną remizą, jak domyślała się — chyba nie trafnie, Klementyna Hofmanowa. My widzimy go inaczej: Zabłocki jedzie fiakrem warszawskim, tym skromnym ekwipażem, który niezadługo zacznie rozrzucać po Warszawie paszkwile polityczne i zostanie sojusznikiem Zabłockiego w walce ideowej z nierozbitym jeszcze feudalizmem. Swój głośny wiersz „Do fiaków“, Zabłocki napisze w okresie sejmku czteroletniego. Wiosną r. 1781 nie popędza zatem leniwego woźnicy strofą, w której wyrazi się niebawem gniew patriotyczny:

Jedźcie, fiakry, szczęśliwie. Jeśli mamy tropy,
że niegdyś cnoty człeka uczyły zwierzęta,
Fiakry, wy nasze Fedry, Pilpaje, Ezopy.
Uczcie zdrajców ojczyzny, co jest miłość święta.

Zabłocki ma bowiem w rękach — nie poemat polityczny przeciw zdradzieckiej oligarchii, ale rękopis, przepisany starannie, „Fircyka w zalotach“. Na czele komedii autor położył wiersz dydakcyjny, który będzie czytał niebawem przy stole czwartkowym: „Do Najjaśniejszego Stanisława Augusta... przy podaniu na posiedzenie czwartkowe tej komedii“.

W tej podróży na zamek fiakrem warszawskim nie towarzyszył Zabłockiemu żaden biograf ani pamiętnikarz epoki. Po latach usiłowała go zastąpić Klementyna Hofmanowa, konstruując — niby z pamiętnika Karpińskiego — swój sławny montaż „Obiad czwartkowy“. Jest to szkic napisany ze swadą literacką i pewną umiejętnością historycznej stylizacji, ale zupełnie dowolnie zestawiający ludzi i zdarzenia, wbrew chronologii i prawdzie środowiska.

Wprowadza na przykład na obiad czwartkowy Kajetana Węgierskiego i każe mu przeżyć tego dnia wielkie upokorzenie zuchwałej młodości.

Bowiem biesiadnicy królewscy rozpoznają w osobie „Fircyka w zalotach“ — samego Węgierskiego, starościca korytnickiego. Cała ta sytuacja nowelistyczna — to czysta banialuka. Węgierski nie zasiadał bodaj ani razu na „obiędzie rozumnym...“ Toteż odkładamy gawędę Hofmanowej z poczuciem pewnego zawodu, nie zastąpi ta lektura ubóstwa źródeł współczesnych.

Skoro nikt nie pokaże nam autora „Fircyka“, kiedy wpada klusem, ciągle owym wynajętym fiakrem warszawskim na plac Zamkowy r. 1781, uczynmy to — zupełnie szkicowo — sami, nie wykraczając przeciw dokumentom biograficznym.

Zabłocki jest jeszcze młody, bardzo młody. Zaledwie przebiegł trzydziestkę (Biografowie nie są wcale zgodni co do daty jego urodzenia: 1750? 1754?). Ukończył szkoły pijarskie w Międzyrzeczu na Wołyniu. Poczym zwykłą drogą awansu społecznego, jaką postępował w tym czasie syn drobnoszlachecki, poszedł do zakonu Jezuitów. Ale zbrzydził sobie regułę po trzech latach nowicjatu. Nie doczekawszy się nawet rozwiązania zakonu w r. 1773 — pamiętamy, że dopiero breve kasacyjne Klemensa XIV uwolniło Książnina, — Zabłocki rzucił habit i różaniec, pociągnięty przez powołanie literackie. Zahukany, nieśmiały klerykus znalazł się w Warszawie, mieście hucznym, pełnym sił, wyrastającym na nowoczesną stolicę. Czyż godzi się przypominać Zabłockiemu, gdy z rękopisem „Fircyka w zalotach“ biegnie przez bramę na podwórzec zamkowy — jego autoportret literacki, wciśnięty do wierszyka „Skoropism na wesele przyjacielskie“ z r. 1774? Bądźmy dyskretni, przeczytajmy tę strofę — dla siebie. Kupido, bożek miłości, szydzi tutaj z Zabłockiego okrutnie. Jakże wystąpi młody mniszek na weselu przyjaciela?

Czymże mu chęć okażesz za takim festynem?
Pewnie głowy uszargać nie potrafisz winem?
Ni z kołem godowniczym tańczyć koło dzbana.
Bo słyszałem, tak hasasz, jak sroka spętana.

„Sroka spętana“ — nie powie tak nikt o młodzieńcu przy szpadzie w modnym fraczku i kształtnej peruczce, odprawiającym fiakra spod bramy królewskiej ruchem pełnym stołecznej elegancji. Już kilka lat upłynęło od tamtego wierszyka. Zabłocki przebiegł wysokie szczeble kariery literackiej. Wcześniej rozpoznał w nim talent Adam Naruszewicz, dobry opiekun młodych pisarzy. Zabłocki debiutował z ręki Naruszewicza jako tłumacz. W zbiorowym wy-

FRANCISZEK ZABŁOCKI

FIRCYK W ZALOTACH

Komedia w trzech aktach

OSOBY:

Aryst	— Jerzy Krasicki	Pustak — sługa Arysta	— Henryk Liburski
	— Wiesław Tomaszewski		— Jan Miłowski
Klarysa	— Zofia Kordasiewicz	Swistak — sługa Fircyka	— Ferdynand Solowski
	— Lidia Wyrobówna		— Tadeusz Tarnowski
Podstolina — wdowa	— Nina Karasińska	Prawnik	— Jerzy Hoehne
siostra Arysta	— Iza Wicińska		Ferdynand Solowski
Fircyk — staroście,		Lokaj	— Leopold Nowak
kochanek podstoliny	— Zbigniew Łobodziński		

Scena w domu wiejskim Arysta blisko Warszawy.

Inscenizacja i reżyseria:
HALINA GALL

Asystent reżysera:
HENRYK LIBURSKI

Kostiumy damskie: W. BIRONT
„ męskie: W. KOLAK

Kier. prac mal.:
MARIAN KOŁODZIEJ

Kierow. techniczny:
TADEUSZ KOCUR

Scenografia:
EUGENIUSZ WANIEK

Kierownik literacki:
WŁ. J. DOBROWOLSKI

Prace stolarskie:
WŁ. WOJAS, JAN JEDYNAK

Premiera 10 listopada 1954.

dawnictwie „Pieśni wszystkie Horacjusza przekładania różnych“ pod redakcją Naruszewicza w r. 1773, pojawiły się skromne inwenia świetnego później poety. Naruszewicz, zabiegliwy redaktor „Zabaw przyjemnych i pożytecznych“, czerpie w dalszym ciągu z teki poetyckiej Zabłockiego. Niebawem jego ody, pasterki, drobna liryka okolicznościowa, pomnożyły „Zabawy przyjemne i pożyteczne“ rokoka. Z kolei Adam Kazimierz Czartoryski, wytrwały łowca talentów literackich, realizujący ostatni wariant magnackiego mecenatu, próbował związać Zabłockiego ze swoim dworem, jak Książna, Karpińskiego, Niemcewicza... Ale Zabłocki, który tylko w tańcu wyglądał „jak sroka spętana“, uchylił się z szacunkiem od podobnej kurateli. Porzuciwszy rychło guwernerowanie młodym książętom, zachował sobie stanowisko sekretarza (powiedzmy słuszniej: protokulisty) w Komisji Edukacji Narodowej, gdzie pracował od r. 1774, później także członka Towarzystwa do ksiąg elementarnych. Po r. 1777 już go nie zobaczymy w Pałacu Błękitnym i w rezydencjach letnich Czartoryskich. Zabłocki osiadł w Warszawie, związany bardzo żywo ze światem teatralnym i literackim, naprawdę „chudy literat“ w środowisku powstającej współcześnie państwowej biurokracji, doskonały i bardzo wyrazisty przedstawiciel nowych kierunków społecznych, które organizują inteligencję miejską, poza zasięgiem mecenatu Stanisława Augusta i wielmożów epoki.

Oto dlaczego na obiad czwartkowy r. 1781 Zabłocki zajechał zupełnie nowocześnie, fiakrem warszawskim, wziętym sprzed szczupłej kamieniczki mieszczańskiej, gdy Naruszewicz schodził do sali jadalnej — z izby zamkowej, której mu król łaskawie udzielał, a Karpiński, mimo, że skłócony z „panami“, powracał do stołu, choćby nawet promenadą przez ogród saski, ale ciągle jeszcze do — Pałacu Błękitnego Czartoryskich.

Służba dworska czyni teraz ruch na dziedzińcu, ustępując przejścia gościowi z miasta. Komu? To już nie jest skromny tłumacz Horacjusza „przekładania różnych“, ani nawet współpracownik „Zabaw przyjemnych i pożytecznych“ (pismo zresztą nie wychodzi od r. 1777, gdy redaktor Naruszewicz zaniechał poezji i pogrążył się w studium źródeł historycznych). Zabłocki wchodzi na zamek, przyozdobiony medalem „Merentibus“, jak mówi o tym nie bez dumy w odzie dedykacyjnej, którą za chwilę rozwinie przed królem: „Wziętem medal“. Medal „Merentibus“ wziął Zabłocki — jako pisarz teatralny. Nowego tego rzemiosła — powiedzmy za źródłami — uczył go Czartoryski. Zabłocki dopomagał mecenasowi, gdy Czartoryski zabawiał się twórczością komediową. Świadczy o tym zupełnie wyraźnie rękopis komedii Czartoryskiego „Mniejszy koncept jak przysługa“ sprzed r. 1777, gdzie pozostały liczne ślady

pisma Zabłockiego. Od Czartoryskiego także, teoretyka twórczości teatralnej, przejął Zabłocki metodę pracy: To Czartoryski, autor przedmowy do „Panny na wydaniu“ (1771), pozwalał pisarzowi polskiemu, żeby z dzieła obcego zapożyczał „plantę, może i intrygę“, ale zalecał prowadzić „tak jedną, jak drugą przez osoby zachowujące krajowe zwyczaje“. Dobry uczeń, brał Zabłocki od Moliera i molierystów „plantę, może i intrygę“, a więc układ kompozycyjny komedii i nawet technikę budowania akcji, ale umiał bardzo sugestywnie osadzić komedię w polskim środowisku, powiązać z polskim społeczeństwem i wyrazić przy pomocy teatru „krajowe zwyczaje“. W ten sposób Zabłocki uczył się przekształcać martwy i okólnikowy tekst obcy w żywy i pełen prawdy obraz społeczeństwa szlacheckiego, malowany z poczuciem realizmu, satyry, karykatury obyczajowej.

Zabłocki jął się teatralnego warsztatu bardzo wcześniej. Już w roku 1776 odważył się przełożyć komedię Destouches'a „Przeszkoda nieprzewidziana“. W kilka lat później pisał w dedykacji „Zabobonnika“ do Czartoryskiego: Tyś, Książę, pisać mnie ośmielił“. Od r. 1779, kiedy na placu Krasińskich w Warszawie otwarto znowu Teatr Polski, Zabłocki pławi się w żywiole twórczości dramatycznej. Doprowadza przytym do szczytów swoistej perfekcji podstawowe założenia literackie swojej szkoły: zasadę „unarodowienia obcego źródła“. Komedia „Fircyk w zalotach“ zaczerpnęła „plantę, może i intrygę“ ze wzoru obcego, które Zabłocki umiał doskonale zakonspirować (Romagnesi, *Le petit maître amoureux*). Zostawmy pedantom dochodzenie tej zależności. Bowiem Fircyk, który uwija się po scenie w zalotach prawdziwie warszawskich, stanął na te trzy akty „w domu“ wiejskim Arysta, blisko Warszawy“. I oto nasyciły komedię barwy, charakteru, światłocienie współczesnego życia. To „krajowe zwyczaje“ Czartoryskiego. Zabłocki prowadzi tekst finezyjnie, z poczuciem stylu komediowego, z najlepszym wdziękiem rokoka, z sarmackim — gdy potrzeba — zagęszczeniem słownictwa, ale jednocześnie jego „planta, może i intryga“ wyraża problem społeczny. Z przekorą, która jest klimatem tego dzieła, sens sztuki formułuje Pustak, zatrzymany przez chwilę w ostatniej scenie, żeby zostawić publiczności komentarz autora: Zabłocki zadrwił z obu bohaterów. W postaci Arysta wyszydził dotkliwie zaściankowego „filozofa“ z sarmackiej prowincji „blisko Warszawy“, w postaci Fircyka, choć to panicz, jak nas dzisiaj — umiał zabawić i rozbroić, wyśmiał styl powierzchownej kultury, styl kosmopolityczny. Ta polemika prowadzona brawurowo na dwa fronty: przeciw sarmatyzmowi i jednocześnie przeciw kosmopolityzmowi w rzeczywistości polskiej r. 1781, wyraża przy pełności jego środków artystycznych dojrzałość ideową Zabłockiego.

JERZY SPOLSKI

KRONIKA PRZEDSTAWIEŃ

„Fircyka w zalotach“

Prapremiera omawianej sztuki w Warszawie 16. VI. 1781 r. została dobrze przyjęta. Ugruntowała ona powodzenie „Fircyka“ w pierwszym okresie. Powtórzona w roku trzykrotnie pojawiła się komedia znowu w latach 1783, 1787 r., 1790 r., 1791 r. i dalszych osiągając do 24. VIII. 1815 r. 32 przedstawień. Z obsady premiery znane są role: Fircyka — Kazimierz Owsiański, Podstolina — Agnieszka Truskołaska, Arysta — Tomasz Truskołaski, Pustaka — Jakub Hempiański.

W roku 1807 objął rolę Fircyka Ludwik Adam Dmuszewski, 21. IV. 1815 grał go jeszcze 58-letni wówczas Wojciech Bogusławski, Podstolinę grała po Truskołaskiej jej córka Józefa Ledóchowska, mimo że rola ta była dla niej jako tragiczki — nieodpowiednia.

Wkrótce po premierze warszawskiej Bogusławski ze swoim zespołem udał się do Wilna i tam zaczął sezon zimowy „Fircykiem“ w karnawale 1785 r. grając rolę tyułową.

Na innych scenach Polski pojawiła się komedia Zabłockiego dopiero w 100 lat potem. Rozpoczyna wznowienie Kraków odkrywający wtedy dawny repertuar Polski. Po „Statyście“, komedii Ignacego Krasickiego dano „Fircyka“ 18 grudnia 1870 r. w obsadzie: Aryst — Władysław Wolski, Klarysa — Julia May, Podstolina — Antonina Hoffmann, Fircyk — Feliks Benda, Pustak — Gustaw Fiszer, Świstak — Antoni Siedlecki, Prawnik — Aleksander Ładnowski.

30 maja 1884 r. w czasie uroczystości 300-lecia śmierci Kochanowskiego wystawiono „Fircyka“ w nowej starannej inscenizacji i doskonałej obsadzie: Aryst — Józef Szymański, Klarysa — Pelagia Ruszkowska, Podstolina — Antonina Hoffmann, Fircyk — Jan Arwin (Zieliński), Pustak — Mieczysław Frenkiel, Świstak — Antoni Siemaszko, Prawnik — Juliusz Jejde.

Ponownie zjawił się Fircyk w Krakowie dopiero 21. VII. 1923 r. z Juliuszem Osterwą (Fircyk), Zygmuntem Kułakowskim (Aryst), Antoniną Klońską (Podstolina), Jadwigą Kossocką (Klarysa), Sta-

nisławem Kustowskim (Pustak), Romanem Niewiarowiczem (Świstak) i Henrykiem Modrzewskim (Prawnik).

Wznowienie komedii nastąpiło 14 listopada 1931 r. ze zmianą w obsadzie: Józef Karbowski — Aryst, Zofia Marcinkowska — Podstolina, Kazimierz Fabisiak — Pustak, Władysław Staszewski — Świstak. W tych przedstawieniach czarował publiczność Osterwa pogodą, lekkością, beztrząsą i uwodzającym urokiem, Karbowski dyskretnie i inteligentnie zagrał Arysta z wybornym podchwyceciem stylu.

Wreszcie 13 stycznia 1933 roku pojawił się znowu „Fircyk“ na scenie krakowskiej nadal z Osterwą i Karbowskim, z Barbarą Ludwiżanką — Klarysa, Taidą Granowską — Podstolina i Konstantym Pągowskim — Pustak. W okresie od 1933 do 1939 r. „Fircyk w zalotach“ grany był przez wszystkie czołowe sceny polskie.

Powojenne przedstawienia „Fircyka“ rozpoczyna Łódź na otwarcie sezonu 1947/48 w reżyserii Zofii Modrzewskiej i scenografii Zenobiusza Strzeleckiego. Dodano prolog S. Lichańskiego i finał baletowy „Fircyk ukarany“.

Następnie wystawiono „Fircyka“ w Teatrze Wybrzeża Gdańsk — Gdynia — Sopot 4 maja 1951 r. Dekoracje i kostiumy projektował Roman Bubic, reżyseria Malwiny Szczepkowskiej, opracowanie muzyczne dra Stefana Ślodzińskiego. Obsadę stanowili: Marcin Goldzisz — Aryst, Anna Rumłowa — Klarysa, Nina Czerska i Barbara Nowakowska — Podstolina, Józef Niewęglowski — Fircyk, Tadeusz Gwiazdowski — Pustak, Jerzy Grzybowski — Świstak.

Następnie w lipcu 1952 r. wystawił „Fircyka“ Teatr Narodowy w Warszawie w reżyserii Jacka Woszczerowicza i Bohdana Korzeniowskiego w oprawie scenograficznej Romualda Nowickiego. W przedstawieniu wzięli udział: Andrzej Szczepkowski — Aryst, Krystyna Kmieciakówna — Klarysa, Hanna Skarżanka — Podstolina, Czesław Wołłejko — Fircyk, Janusz Bylczyński — Świstak, Józef Nowak — Pustak.

Wreszcie ostatnio w Rzeszowie grano „Fircyka“ 31 grudnia 1953 r. w reżyserii Janiny Orsza-Łukasiewicz, scenografii Zdzisława Korelewskiego, kostiumach — Ireny Szenborn i Wawrzyńca Szczepańskiego z obsadą: Aryst — Tadeusz Sabara, Klarysa — Teresa Szmigiel i Irena Chudzikówna, Podstolina — Jolanta Skubniewska i Irena Łęcka, Fircyk — Zbigniew Wójcik, Pustak — Bogusław Sochnacki, Świstak — Mieczysław Stoor, Prawnik — Jacek Jackowski.

W roku 1954 wystawiono „Fircyka“ w teatrze im. Bogusławskiego w Kaliszu oraz w teatrach Dolnośląskich Jelenia Góra — Świdnica.

Cena 1 złoty